

KAZIMIERZ ORZECOWSKI (Wrocław)

Samorzutność zgromadzeń stanowych

I

Sprawa samorzutności zgromadzeń stanowych bywa rozważana jedynie w dyskusji dotyczącej powstania tych zgromadzeń w ogóle i stanowi jeden z argumentów tzw. korporacjonistów przeciw tzw. instytucjonistom. Tymczasem jednak staranna obserwacja praktyki i źródeł dowodzi, iż zagadnienie to ma zasięg znacznie szerszy, samo zjawisko zaś znaczenie większe niż na ogół się przypuszcza. Dlatego też przedstawiamy szereg porządkujących propozycji i ujęć, które mogłyby ułatwiać bardziej wnikliwe niż dotychczas traktowanie kapitalnej problematyki feudalnych zgromadzeń stanowych¹.

Punktem wyjścia dla naszych rozważań musi być rozróżnienie dwu rodzajów samorzutności zgromadzeń. Pierwszy wiąże się z samym faktem zwołania i odnosi się do podmiotu, który był uprawniony do dokonania tej czynności i jej rzeczywiście dokonywał; można by go nazwać samorzutnością zgromadzania się. Drugi jest powiązany z funkcjonowaniem i kompetencją już zwołanego zgromadzenia, gdy ono w działaniu swym wykracza poza konkretne cele, dla jakich je zwołano; określamy to jako samorzutność kompetencji. Jest oczywiste, że punkt ciężkości całego zjawiska mieści się przede wszystkim w pierwszym z tych rodzajów i jemu też w poniższych wywodach poświęcamy najwięcej uwagi.

Wreszcie trzeba sobie uzmysłwić, iż sama samorzutność jako taka, szczególnie zaś samorzutność zgromadzania się, powinna być starannie odróżniana od automatyczności w tym zakresie. Ta ostatnia jest już znamięnieniem urzędów burżuazyjnych, niemniej jednak pewne jej najpierw pozory, potem zaczątki występowały już w ustroju feudal-

¹ Z uwagi na szczupłość miejsca przytoczymy tylko nieliczne przykłady, z dziejów Rzeczypospolitej i ze stosunków śląskich. Stosujemy terminologię, którą proponowaliśmy na Zjeździe Historyków Prawa w Kołobrzegu w 1972 r. (Por.: *Próba usystematyzowania zgromadzeń stanowych*, Konferencja Historyków Prawa. Wiec — Rada — Sejm — Parlament, Poznań 1972, s. 25 i n.

nym, aby u jego schyłku pojawić się w pełnej postaci, jako ustrojowa konsekwencja kapitalistycznego układu, zwyciężającego stopniowo nad feudalizmem.

Ściśle rozumiana samorzutność zgromadzania się mogła występować w kilku postaciach, które jednak oscylowały między dwiema antypodami: zgromadzaniem się wyłącznie z własnej inicjatywy stanów, oraz zgromadzaniem się wyłącznie na rozkaz panującego. Wszystkie znane postacie stanowią tylko różne kombinacje obu tych skrajności. Można by w taki sposób ująć ich katalog:

a) Pełna samorzutność zgromadzeń, której istnienie można zakładać tylko w pewnych wypadkach genezy zgromadzeń stanowych. Przykładem może być Śląsk XIV-XV w., związki-konfederacje i ich zjazdy obejmujące całe jego terytorium². Warunkiem tego zjawiska było trwałe przebywanie monarchy poza danym terytorium i względna słabość publiczno-prawnych więzi między terytorium (tzn. jego stanami) i panującym.

b) Częściowa samorzutność zgromadzeń, kiedy zjazdy dochodziły do skutku albo z własnej inicjatywy stanów, albo z inicjatywy panującego, przy czym sposób zwołania był bez wpływu na funkcję i znaczenie takich zjazdów. I tutaj Śląsk może być przykładem, mianowicie za panowania obu czeskich Jagiellonów, Władysława i Ludwika, oraz w początkowych latach rządów Ferdynanda Habsburga. Częściowa owa samorzutność różne też mogła mieć oblicze. Z jednej bowiem strony mogła być działaniem obojętnym dla sfery aktów monarszych, przebiegać w dziedzinach swoiście „wewnętrznych”, nie regulowanych władzą i aktami panującego — można by — taką praktykę nazwać samorzutnością obok monarchy. W sytuacji odwrotnej, gdy samorzutny zjazd wkraczał w sferę zainteresowania monarchy i z nim w niej konkurował, należałoby mówić o samorzutności zjazdu przeciw monarchii. Wreszcie wyróżnić tu trzeba i samorzutność konieczną, występującą w czasie bezkrólewia, gdy celem zjazdów było obsadzenie opustoszałego tronu. Rozróżnienie powyższe jest tak oczywiste, że nawet nie trzeba na jego poparcie przytaczać przykładów. Przy tej okazji nasuwa się zresztą pewne spostrzeżenie natury chronologicznej, mianowicie: pierwszy rodzaj („obok monarchy”) odpowiada przede wszystkim wczesnym etapom rozwojowym zgromadzeń stanowych.

Drugi rodzaj natomiast zdaje się być późniejszy, z tym że w zasadzie znamionuje okres znacznego osłabienia władzy królewskiej i jej ograniczeń. Inaczej ma się rzecz z konieczną samorzutnością, ta bowiem ma charakter swoiście „ponadczasowy”. Gdy idzie o częściową samorzutność zgromadzeń stosunki śląskie dają możliwość jednej jeszcze obserwacji, która dobitnie odzwierciedla znane związki między zgromadzeniami sta-

* Ściślej: więcej niż jedno księstwo.

nowymi i jurysdykcją. Oto bowiem po wprowadzeniu stałych terminów dla trybunału książęcego³, którego skład był identyczny jak sejmu, z górą na ćwierć wieku w owych właśnie terminach samorzutnie zgromadzały się śląskie sejmy i one właśnie miały charakter zwyczajnych, w przeciwstawieniu do nadzwyczajnych, zwoływanych przez monarchę. Należy zauważyć, że nie szło w tych przypadkach o uboczną, uchwałodawczą funkcję trybunału, tylko o rzeczywisty zjazd-sejm, na którym funkcja jurysdykcyjna ustępowała w cień przed podejmowaniem uchwał. Praktyka ta czyni niemal wrażenie automatyczności, niewątpliwie jednak jeszcze nią nie była. Wprowadzenie stałych trybunałskich terminów i identyczność składu trybunału i sejmu zwiększyły tylko niepomrotnie obiektywne możliwości samorzutnego (tzn. niezależnego od woli królewskiej) zgromadzania się na sejmy.

Łatwo zauważyć, że dotychczas przez nas uwzględniane pojęcie samorzutności zgromadzania się odnosiło się nie tyle do konkretnych zgromadzeń, lecz brało pod uwagę ogół stosunków pod interesującym nas względem. W pierwszym rozróżnieniu była mowa o sytuacji ustrojowej, w której tylko same stany decydowały o zjeździe. W drugim, gdy decyzyja ta z równą skutecznością wychodzić mogła albo od stanów, albo od monarchy. W ten sposób w polu widzenia nie znalazły się żadne konkretne zgromadzenia i nie rozważyliśmy sprawy, jak w konkretnym technicznym sensie mogła kształtować się samorzutność zjazdu. Toteż, zanim przystąpimy do ostatniej, trzeciej kategorii naszego „katalogu”, rozważmy również owe względy techniczne, bowiem i w nich kryją się określone możliwości.

W konkretnym przypadku samorzutność przede wszystkim rozumie się negatywnie, cechę jej widząc w tym, iż zjazd odbył się, lecz nie został zwołany przez monarchę. Pozostaje więc odpowiedzieć, przez kogo w takiej sytuacji była podejmowana decyzja, technicznie bowiem rzecz biorąc w jakiś sposób taki „niemonarszy” zjazd przez kogoś zwołany być musiał. Założenie takie tylko częściowo jest słuszne, ponieważ klasycznym (choć skrajnym) przykładem samorzutności jest właśnie stanowy zjazd przez nikogo nie zwołany, zjazd spontaniczny.

Oczywiście przez spontaniczne zjazdy rozumiemy tylko takie, które miały polityczne znaczenie mimo braku ich formalnego zwołania przez jakikolwiek powołany do tego organ. Przygodne czy przypadkowe „zejścia się” nie wchodzi tu w rachubę. Drugą ewentualnością jest, gdy decyzja o zwołaniu następnego zgromadzenia została powzięta przez poprzednie, w jego uchwałach. Jest zrozumiałe, że w takiej sytuacji techniczne czynności zwoławcze wykonywał odpowiedni organ stanów. W przypadku Śląska był nim generalny starosta⁴. Wreszcie pozo-

³ W przywileju Władysława Jagiellończyka z 1498 r.

⁴ Np. WAP Wrocław, Arch. Schaffgotschów, AP IV, s. 48 - 64.

staje tu trzecia możliwość, gdy zgromadzenie było zwoływane przez osobę (organ stanowy), która przewodniczyła obradom zgromadzenia danego typu, przy czym organ ten nie opierał się w tym na poprzedniej uchwale, zawierającej odnośną decyzję. Nie był to akt swoistocie władczy, ponieważ (odwołujemy się tu znów do Śląska) generalny starosta zjazd taki zwołując uzasadniał wobec stanów swoje posunięcie⁵. Nie czynił tego natomiast zupełnie, gdy miała miejsce odpowiednia wcześniejsza uchwała.

Obydwa rodzaje samorzutności (w skali całego zjawiska i ogólnej praktyki) odnoszą się do samorzutności rzeczywistej. Jej przeciwstawieniem — tutaj już tylko w ujęciu konkretnym, określonych jednostkowych zgromadzeń dotyczących jest

c) **Pozorna samorzutność zgromadzeń**, potwierdzona w stosunkach śląskich licznie i w znacznym bogactwie form. Istota jej polegała na rozdzieleniu aktu zwołania na dwa lub więcej osobnych czynności, wychodzących od stanów i od panującego. Rozdzielenie to mogło być rozmaite. Jeżeli stany domagały się zjazdu i król na to przystał, zjazd się odbył⁶, można by mówić o samorzutności inicjatywnej. Jeżeli zjazd zgromadzał się samorzutnie i tylko *ex post* powiadamiano o nim monarchę, który zatem też oczywiście *ex post* wyrażał zgodę⁷, w praktyce samorzutność zbliżała się poważnie do wyróżnionej poprzednio samorzutności rzeczywistej. Bywały jednak odwrotne sytuacje, z których też wynikała pozorna samorzutność. Występowało to wówczas, gdy król przewidywał zwołanie zjazdu dla załatwienia swego polecenia czy żądań. Decyzję jednak co do czasu i miejsca, nawet co do samego zwołania pozostawiał czynnikowi (organowi) stanowemu⁸. Tutaj — jak widzimy — zarówno inicjatywa jak postanowienie o zwołaniu wychodziły od panującego, stanowemu organowi zaś pozostawała jedynie ich realizacja. Taką zatem pozorną samorzutność można by nazywać samorzutnością aktu technicznego. I pod tym względem jednak życie polityczne Śląska (uwagi te bowiem głównie opierają się na śląskim materiale) okazało się bardzo bogate. Zdarzało się bowiem również, że król polecał jedynie uzyskanie przez generalnego starostę⁹ zgody stanów w danej sprawie, decyzję zaś co do zwołania zgromadzenia, lub co do rodzaju zwoływanego przezeń zgromadze-

⁵ Np. *ibidem*, VIII, s. 746 - 747. Należałoby tu jeszcze rozważyć dwie szczególne ewentualności, gdy mianowicie odnośny stanowy organ (na Śląsku generalny starosta) otrzymywał ogólne upoważnienie do zwoływania zgromadzeń oraz gdy organ ów działał wprost z tytułu swych kompetencji, nie na podstawie takiego umocowania.

⁶ Tu miały miejsce trzy osobne akty.

⁷ Dwa akty.

⁸ *Ibidem*, AP XIII, s. 255 - 270, tutaj też mamy do czynienia tylko z dwoma aktami.

⁹ Np. *ibidem*, AP XV, s. 359 - 363.

nia¹⁰, nie tylko miejsce i czas, pozostawiając do jego swobodnej decyzji. W takiej sytuacji trudno nie uznać, że odpowiedni zjazd bardzo zbliżał się praktycznie do rzeczywistej samorzutności.

Jeżeli będziemy abstrahowali od takich wyjątkowych sytuacji, dostrzeżemy łatwo, że zjazdy pozornie samorzutne były po prostu przejawem wyłącznego prawa monarchy do zwoływania stanowych zgromadzeń, czyli wyróżnionej na wstępie drugiej antypody. W ten sposób przegląd form samorzutności w ich chronologicznym następstwie wyraża także całą ewolucję zgromadzeń poczynając od klasycznej monarchii stanowej, poprzez wzrost władzy królewskiej, aż po pełny rozwinięty absolutyzm. Po takiej metamorfozie od samorzutnych zjazdów do ściśle monarchicznych nie mogło już być oczywiście miejsca na automatyzm zgromadzeń oznaczający przecież silne ograniczenie głowy państwa w tym względzie.

II

W dokonanym przeglądzie ciąg ewolucji wyrażał się w postępującym ograniczaniu stanów w ich prawie do samorzutnego zgromadzania się i doprowadził do form właściwych dla rozwiniętego absolutyzmu¹¹. Nie zawsze jednak ewolucja przebiegała w ten sposób, czego wymownym przykładem jest nasza szlachecka Rzeczypospolita. Tutaj nie doszło do wykształcenia się rządów absolutnych, tutaj król nie uzyskał przewagi nad szlachtą i jej sejmem. Czy zatem — w świetle tego co powyżej zostało przypomniane, nie należałoby się raczej spodziewać, iż u nas nie tylko nie zanikła samorzutność zgromadzeń, lecz nawet przeżyła swój dalszy rozwój?

Na pozór przypuszczenie to zdaje się być pozbawione podstaw. Znane są liczne stwierdzenia królów, przy różnych czynione okazjach, że sejmami są tylko zgromadzenia przez nich zwoływane. To samo przeświadczenie żywiła również i szlachta, czego wyrazem były m. in. jej wątpliwości czy zgromadzenia ogólnopolskie z doby bezkrólewia były rzeczywiście sejmami. Wreszcie trzeba przypomnieć, że nie brak było głosów, iż również sejmiki mogły odbywać się tylko po zwołaniu ich przez króla¹². Niemniej należy zwrócić uwagę na pewne fakty i okoliczności.

Wiek XVI przyniósł istotne innowacje w sposobie funkcjonowania naszego systemu zgromadzeń stanowych. Jedną stanowi o b o w i ą z e k z w o ł y w a n i a sejmów ordynaryjnych co dwa lata nałożony na króla

¹⁰ Czy np. ma to być sejm, czy jedna z jego postaci zastępczych.

¹¹ Jest obojętne, czy absolutyzm ten zrywa w ogóle z praktyką zwoływania reprezentacji stanowej, czy też utrzymuje ją, lecz pozbawioną praktycznego wpływu i znaczenia.

¹² Tutaj jak wiadomo sytuacja nie była tak prosta z uwagi na różnorodność sejmików w Rzeczypospolitej, stąd więc i sąd ten jest tylko jednostronny.

w artykułach henrykowskich¹³. Symptom to bardzo znamieny, który w znacznej mierze neutralizuje „monarszość” sejmu: jeżeli król przez szlachtę był zobowiązany do zwołania sejmu, tym samym granica między samorządnością i „monarszością” zjazdu ulega niewątpliwie silnemu zatarciu. Po drugie znane są przecież z tego czasu formalne sejmy wbrew królowi zwoływane przez samą szlachtę¹⁴, a także zjazdy z okresów bezkrólewia. Wreszcie dalsza innowacja wiąże się z powstaniem Trybunału Koronnego i wprowadzeniem corocznych, z mocy samego prawa i w określonych terminach odbywanych sejmików deputackich. Nie dajmy się zwieść ich rzekomo tylko elekcyjnej funkcji. Wiadomo bowiem, że one — obok relacyjnych — zaczęły pełnić funkcję „samorządowego” ziemskiego organu szlachty; spór o genezę sejmików gospodarczych, czy z relacyjnych, czy właśnie z deputackich biorą one swój początek, nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Dla nas najważniejszy jest tutaj inny wzgląd. Od tego momentu sejmiki, i to bardzo ważne w skali ziemi, zaczęły się zgromadzać z mocy samego prawa, niezależnie od monarchy, który też nie miał wpływu na sprawy omawiane tam i decydowane¹⁵. W ten sposób, na razie w płaszczyźnie sejmików, jesteśmy świadkami pojawienia się w Polsce rzeczywistej automatyczności pewnego rodzaju stanowych zgromadzeń. I to też było — choć w nieco innym sensie — zaprzeczeniem wyłącznego prawa króla do ich zwoływania.

Obok powyższych obu argumentów dysponujemy także obfitym materiałem z ustrojowych dziejów Rzeczypospolitej, który wręcz dowodzi samorządności pewnych zgromadzeń. Niewątpliwie ten charakter miały wszelkie sejmiki z limity, tak samo nierzadkie od połowy XVII w., uwzględniane w edycjach laudów „zjazdy ziemian”. W szerszej skali za takie uznać należy koła generalne szlacheckich konfederacji¹⁶.

Jak widać zatem, poza sejmem w Polsce XVII w. i początków następnego stulecia samorządność zgromadzeń rzeczywiście przeżyła rozkwit. Przeświadczenie to jeszcze się dodatkowo umocni, gdy będziemy pamiętali o zneutralizowaniu sejmu od połowy XVII w. i o panoszących się następnie przez kilkadziesiąt lat rządach sejmikowych, ponieważ właśnie wśród sejmików lub ich odpowiedników najsilniej występowała samorządność. Oczywiście po zakazie limitowania sejmików obraz częściowo uległ zmianie. Okres reform przyniósł następny i ostatni już etap rozwojowy, gdy najpierw ustalono stałe terminy sejmów ordyna-

¹³ Nie jest tu ważne, o ile obowiązek ten był respektowany.

¹⁴ W 1562 r. (drugi), por. W. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, t. I, Warszawa 1936, s. 112.

¹⁵ Znaczenia tego nie można przypisać o wiele dawniejszym sejmikom elekcyjnym na urzędy ziemskie, które wprowadziły też zbierały się nie na polecenie królewskie, ale nie mogły być periodyczne i posiadać stałych terminów, nigdy też nie rozszerzyły swych funkcji poza obiór kandydatów.

¹⁶ W innych miejscu wypowiedzieliśmy sąd, że i te zgromadzenia należy uważać za element systemu zgromadzeń stanowych dawnej Rzeczypospolitej.

ryjnych i wiążących się z nimi innych zgromadzeń, potem zaś przewidywano zbieranie się sejmu w terminie ustalonym przez prawo nawet wówczas, gdy król nie wypełnił swego obowiązku formalnego zwołania. Zjawisko to było już przejawem nowej, powstającej właśnie formacji.

Dotychczas rozpatrywaliśmy samorzutność jako cechę zgromadzeń, której nasilenie względnie w ogóle istnienie odzwierciedlało pośrednio układ sił między stanami i panującym. Czyniliśmy to w skali zupełnie ogólnej, swobodnie dobierając przykłady spośród różnych zgromadzeń i różnego rzędu. Właśnie dlatego należy tu jeszcze jednym stwierdzeniem uzupełnić nasze obserwacje, a mianowicie: samorzutność zgromadzeń jako cecha występowała tym liczniej, im niższego rzędu było zgromadzenie. Podobnie też była ona zjawiskiem częstszym wśród zgromadzeń zastępczych lub obocznych, niż samoistnych.

III

Na wstępie tych rozważań powiedziano, iż samorzutność zgromadzania się ciał stanowych występowała w dwojakiej płaszczyźnie. Raz odnosiła się do sposobu ich zwoływania i ta sytuacja została już omówiona. Kiedy indziej cecha ta występowała jedynie w funkcji i kompetencji tych zgromadzeń i obecnie temu aspektowi poświęcimy naszą uwagę.

Jedną z podstawowych cech wszystkich zgromadzeń stanowych był brak konkretnie określonych kompetencji. Ich faktyczne możliwości i zakres działania były wynikiem aktualnego układu sił między stanami i monarchą. Brak określenia kompetencji wiązał się genetycznie z praktyką wczesnego okresu ich istnienia (w Polsce przypada to na wiek XV), gdy rezultatem obrad zgromadzenia były jeszcze dwa równoległe akty: akt monarszy i uchwała stanów tak, jak poetyka zgromadzonych była odpowiedzią na królewskie żądania. W owym wczesnym etapie zgromadzeń stanowych w ich funkcjonowaniu samorzutna (przez króla nie inspirowana) była po prostu treść ich petytów. Później, gdy uchwała sejmowa stała się już tekstem jednolitym, samorzutność ta przejawiała się w zakresie omawianych i uchwalanych spraw, gdy ten wykraczał poza treść królewskich postulatów. Tylko na pozór wydaje się to być rzeczą mało ważną. Poucza o tym przykład wiosennego piotrkowskiego sejmu z 1562 r., na którym Zygmunt August zapowiedział ograniczenie deliberacji tylko do sprawy inflanckiej; sejm po prostu nie doszedł do skutku¹⁷.

Sejm śląski pod tym względem znajdował się w specyficznej sytuacji, ponieważ z reguły nie uczestniczył w nim monarcha. Dlatego też żądania stanów wykraczające poza sejmową instrukcję nie mogły być „na żywo” przedstawiane i deliberowane, i służyć jako środek nacisku

¹⁷ W. Konopczyński, o.c., I, s. 111.

wobec panującego, stąd więc samorzutna kompetencja zjazdu długo jeszcze wyrażała się w postaci odrębnego aktu, tzw. grawaminów. Zresztą ocena tu nie jest łatwa. Tylko jeżeli żądania owych grawaminów były warunkiem, który musiał być przez monarchę spełniony, aby uzyskać pożądaną uchwałę — można w nich widzieć wyraz samorzutnej kompetencji stanów¹⁸. Jeżeli jednak grawamina były tylko prośbą nie wiążącą panującego, która latami nieraz oczekiwała na reakcję (nawet nie na załatwienie) — a tak bywało za czasów rządów absolutnych — sprawa nabiera zupełnie innego oblicza, grawamina wówczas są zaledwie supliką i nie wyrażają samorzutnie zagarniętej kompetencji. Bezspornym wyrazem samorzutnej kompetencji sejmku śląskiego były natomiast warunki, w które zaopatrywano uchwałę. W ten sposób sejm wkraczał w domenę wyłącznych uprawnień monarchy i to w sposób może nie formalnie, ale faktycznie decydujący¹⁹.

Można by żywić wątpliwości, czy w opisanych tu sytuacjach rzeczywiście z samorzutną kompetencją mamy do czynienia, skoro decyzję w danej sprawie podejmował monarcha, nie zgromadzenie. Wątpliwość to bardzo istotna, niemniej sam fakt godny jest uwagi tym bardziej, że mógł z biegiem czasu doprowadzić do rzeczywistego rozszerzenia kompetencji (tak bywało w Rzeczypospolitej w XVII w.).

Możliwość samorzutnego rozszerzania swych kompetencji przez zgromadzenia była praktycznie bardzo duża we wszystkich sprawach, w których nie konkurowały one z zakresem władzy panującego, które zatem nie były decydowane wspólnie przez koronę i stany. Były to wszystkie sprawy wykonawcze i „wewnętrzne”, które np. w sejmie śląskim rozpatrywano po daniu odpowiedzi na instrukcję, które wypełniały bez reszty obrady wszystkich zgromadzeń trybunalskich na Śląsku, większości zgromadzeń zastępczych itp. Konstytucje sejmku Rzeczypospolitej też są tego przykładem, wiadomo bowiem jak bardzo postanowienia ich wykraczały poza treść królewskich postulatów. Oczywiście możliwości rozszerzania kompetencji w drodze samorzutnej, a więc *via facti*, były jeszcze większe przy zgromadzeniach pośrednich, które z zasady bezpośrednio nie negocjowały z panującym, z tym jednak, że musiały one ograniczać się do sfery „wewnętrznego” życia stanów nie naruszając uprawnień monarszych i zgromadzeń stanowych wyższego rzędu.

Przejaw ciekawych ewentualności daje nam tutaj Rzeczypospolita dzięki poselskiej praktyce „odnoszenia do braci”, rozbudowaniu laudów sejmików relacyjnych i deputackich, i w ogóle dzięki rządowi sejmikowym. Tutaj nawet pośredniość tych zjazdów szlacheckich zatarła się i lauda wkraczały wręcz w sprawy „trzech stanów sejmujących”, szczególnie gdy sejmy rwano. Niewątpliwie jest to przykład szerokiej kompetencji samorzutnej.

¹⁸ Tak bywało jeszcze w XVI w.

¹⁹ Przykłady tego są liczne w śląskim sejmie XVI w.

Pamiętając poprzednio uczynione rozróżnienie na samorzutność częściową — „obok monarchy” i „przeciw monarsze” — dostrzegamy i tutaj możliwość analogii. Można bowiem również w samorzutnej kompetencji zgromadzeń widzieć podobne jej dwa rodzaje: z jednej strony taką kompetencję przeciw monarsze, tzn. w sprawach wdzierających się w jego uprawnienia oraz samorzutną kompetencję obok monarchy w kwestiach „wewnętrznych” i wykonawczych, które nie znajdowały się w orbicie bezpośredniej władzy i wpływu panującego. Oczywiście pierwsza z nich była możliwa tylko w warunkach stosunkowo słabej władzy monarszej, jak np. w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Druga mogła występować i rzeczywiście występowała niezależnie od nasilenia władzy króla, zarówno u nas w dobie tzw. magnackiej oligarchii, jak i w monarchiach absolutystycznie rządzonych.

Natomiast zgromadzenia pośrednie, niższego rzędu, miały praktycznie bardzo duże możliwości samorzutnego rozszerzania swych kompetencji, oczywiście w sferze „wewnętrznej”. Pogląd na pewno słuszny, z tym iż należy pamiętać o zupełnie ograniczonych obiektywnych w tym zakresie możliwościach takich podrzędnych zgromadzeń.

